

Magdaleny. Obecnie bowiem w powszechnej świadomości wiernych brakuje pamięci o Marii Magdalenie. Ginie ona wśród innych postaci biblijnych, przypominana jest jedynie przy okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, ale i wtedy nie zawsze odnajduje należne sobie miejsce Apostołki Apostołów. Wydaje się niestety, że z jednej strony przyznaje się Marii Magdalenie cześć równą apostołom, stawia się tuż za Matką Bożą, a z drugiej zauważyć się daje, że jej kult jest mało rozwinięty. Rzadko przytacza się ją w homiliach, niewystarczająco uwypukla jej udział w wydarzeniach pasyjnych i poranka wielkanocnego, a nawet zapomina się, że to jej pierwszej ukazał się zmartwychwstały Chrystus, podając w to miejsce apostołów, czy nawet Matkę Bożą, o której Pismo Święte w tym miejscu w ogóle nie wspomina. Natomiast msza święta w dniu 22 lipca, w którym wspomina się Marię Magdalenę, jest zazwyczaj zbyt uboga, podobna do tych, w których wspomina się świętych nieznanych bliżej ogółowi wiernych.

Na tym tle bardzo potrzebne są działania, jakie podejmują ludzie związani z cechem fryzjerów, aby ożywić kult św. Marii Magdaleny. Wydaje się zatem, że dzięki staraniom ludzi z całego serca oddanym Marii Magdalenie kult jej znów ogarnie wszystkich wiernych, jak miało to miejsce przed wiekami.

Summary

The article presents Saint Mary Magdalene as a patron of the Three-city hairdressers and the cult of her among them. The Three-cities hairdressers meet each other for 10 years already to cultivate Her at the ceremonial Mass conducted by archbishop Tadeusz Goc³owski. The hymns ment for St. Mary Magdalene are being sang there among which are the orthodox Acatyst and the hairdressers hymn. The meeting's organizers especially Jan Siedlik and Janina Husarek want this Mary Magdalene's cult to be the creator of some wordly items as well. The painting and an icon has been founded, a CD with songs and a book about Mary Magdalene has been published. The Three-cities hairdressers do whatever they can to consolidate the memory about this Saint among the congregation.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Józef Kozielecki, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2000, ss. 266.

W dobie dynamicznego rozwoju techniki, podboju kosmosu i penetrowania najgłębszych warstw Ziemi okazuje się, że wiedza o najważniejszej części kosmosu, człowieku: jego motywacjach, emocjach i uczuciach – pozostaje zadziwiająco powierzchowna. Właśnie ten element stał się podstawą rozważań Józefa Kozieleckiego w *Koncepcjach psychologicznych człowieka*, książce będącej wznowieniem i poszerzeniem, zwłaszcza w części poświęconej koncepcji poznawczej, wcześniejszych wydań. Fakt, że Autor posługuje się niezwykle komunikatywnym i bogatym językiem, a przy tym prowadzi analizy przejrzyste i interesujące, poparte licznymi przykładami – sprawia, że książka przeznaczona jest dla każdego. We wprowadzeniu tłumaczy zasadność posługiwania się terminem „koncepcja”, która jest niższym stopniem twierdzenia ogólnego niż pojęcie „teoria”, która jest system „hipotez i przypuszczeń, które nie są w pełni uzasadnione i nie zawsze pozwalają przewidywać i wyjaśniać fakty” (s. 15).

W książce zostały rozpatrzone trzy koncepcje psychologiczne (*behawiorystyczna, psychodynamiczna, poznawcza*) i jedna, jak to określa Autor, półkoncepcja (*humanistyczna*). **Koncepcja behawiorystyczna** została przedstawiona w ujęciu B. F. Skinnera. Jest nowym paradygmatem naukowym, według którego, aby psychologia była nauką obiektywną, musi badać tylko relacje między zjawiskami obserwowalnymi, takimi zaś są bodźce zewnętrzne i reakcje, a nie stany wewnętrzne. Zachowanie człowieka jest zachowaniem instrumentalnym, a jego konsekwencje są określane „wzmocnieniami”; tylko „dzięki mechanizmowi wzmacniania człowiek może przystosować się do świata i uniknąć wielu zagrożeń oraz frustracji” (s. 33). Wzmocnienia mogą być pozytywne (nagrody) lub negatywne (kary), przy czym system wzmocnień pozytywnych Kozielecki uważa za zdecydowanie korzystniejszy i przynoszący lepsze efekty w procesie kształcenia zarówno w instytucjach produkcyjnych, jak i wychowawczych.

Teoria ta nie wyjaśnia, dlaczego człowiek, mimo tak zdecydowanego wpływu środowiska, wybiera własną drogę i kształtuje własną osobowość. Przykładem kształcenia behawiorystycznego były w Polsce lata komunizmu, wykorzystującego inżynierię behawiorystyczną, mającą na celu uformowanie – poprzez system nagród i kar – człowieka zewnątrzsterownego. Jednakże „okazało się, że nie można skutecznie «produkować» nowego człowieka za pomocą wielości wzmocnień negatywnych, zagrożeń, represji i przemocy” (s. 88-89).

Tak jak behawioryzm rodził się w laboratoriach psychologicznych, tak w klinikach psychiatrycznych, neurologicznych bądź gabinetach psychoterapeutycznych tworzyły się **konceptje psychodynamiczne**. J. Koziński zajmuje się jedną z wersji portretu psychodynamicznego, jakim jest psychoanaliza. Autor dokonuje analizy poglądów takich przedstawicieli nurtu, jak: K. Horney, E. Fromm, R. May, J. E. Gordon – rozpatrując styczne elementy ich myśli. Według koncepcji psychodynamicznej zachowanie człowieka jest stymulowane nieświadomą motywacją, bowiem ludzie często nie znają swoich popędów i dążeń. Rollo May stwierdza, iż wielu pacjentów ma „fałszywą świadomość” swoich rzeczywistych pragnień. Popędy sprawiają, że ludzkie działanie jest celowe, jednak na przeszkodzie w osiągnięciu celów stają konflikty (wewnętrzne i zewnętrzne). Są one czynnikami rozwoju i kształtowania osobowości, ale bywają też przyczyną tragedii” (s. 111). Popędy, które człowiek pragnie zaspokoić, często stoją ze sobą w sprzeczności (np. potrzeba bezpieczeństwa, która niesie ograniczenie niezależności, wolności). Nie bez znaczenia są też wpływy wywarne przez konflikty zewnętrzne. We współczesnym stechnicyzowanym świecie, tożsamość, według Ericha Fromma, wiąże się z „ja” osobowym, podmiotowym (czyli „być”), tymczasem dehumanizacja otoczenia sprawia, iż człowiek staje się „ego”, czyli przedmiotem („mieć”). Aby uwolnić się od porażki, należy znaleźć wyjście z konfliktu motywacyjnego, czemu sprzyjają mechanizmy obronne: wyparcia, racjonalizacja, projekcja i substytucja, które chronią przed lękiem, poczuciem winy, zaburzeniami emocjonalnymi czy beznadziejnością. Psychoanaliza zwraca uwagę na destrukcyjny wpływ lęku na działalność społeczną. Psychoterapia z kolei ma na celu dwa zabiegi: leczenie i humanizację świata. J. Koziński wskazuje na fakt dehumanizacji rodziny, szkoły, urzędów; zauważa, iż niemal zupełne wyeliminowanie we współczesnej szkole kontaktów osobistych między uczniem a nauczycielem, uniemożliwia wpływ osobowości nauczyciela w kontaktach *face-to-face* z uczniem, na poglądy i emocje dziecka. J. Koziński z dużą dozą krytycyzmu podchodzi do poziomu

metodologicznego psychoanalizy, twierdząc, iż obserwacje kliniczne nie mogą zastąpić „rzetelnych argumentów eksperymentalnych” (s. 164).

Odpowiedzią na mechanicyzm behawioryzmu i klinicyzm psychoanalizy wydaje się być **konceptja poznawcza** (J. Bruner, H. A. Simon, U. Neisser, D. E. Rumelhart, G. Miller, T. Tomaszewski), z którą identyfikuje się również nasz Autor. Człowiek, według tej koncepcji, jest samodzielnym i świadomym podmiotem, zdolnym kształtować samego siebie, swoją motywację, kompetencje i dojrzałość emocjonalną. Fundamentalnym pojęciem są tu struktury poznawcze (system informacji wewnętrznych, utrwalonych w pamięci), które z kolei są centralnym składnikiem osobowości jednostki. Drugie źródło informacji stanowi środowisko zewnętrzne, a informacje z niego płynące człowiek nieustannie przyjmuje i przetwarza. Człowiek, jak stwierdza Koziński, jest podmiotem twórczym i innowacyjnym i za Margaret Boden wyróżnia dwa rodzaje twórczości i innowacji: 1) twórczość psychologiczną (P) – pomysły, idee nowe dla danej jednostki; 2) twórczość historyczną (H) – odkrycia i wynalazki dotychczas nieznanne. Proces myślenia twórczego i innowacyjnego jest „spontaniczny, nieprzewidywalny i rodzący niespodzianki. Trudno go w pełni zaplanować i zaprogramować, jak zadanie techniczne” (s. 189). Szczególną rolę w rozwoju wrodzonych możliwości twórczych i innowacyjnych winny spełniać: system edukacyjny i rodzina. Józef Koziński uważa, iż celem wychowania jest „kształcenie sprawcy, który zdolny jest podejmować czynności ważne i innowacyjne” (s. 224), posiadający umiejętność przystosowania się do środowiska i umiejący je zmieniać. Aby ten cel osiągnąć niezbędne jest spełnienie następujących zadań wychowawczych: ukształtowanie postawy badawczej i eksploracyjnej (sekwencja problemów i dylematów – K. Popper); nabycie wiedzy o świecie i sobie samym (deklaratywnej i proceduralnej); kształcenie społecznie pożądanego systemu wartości utylitarnych i duchowych; kształcenie sfery emocjonalnej (zwłaszcza emocji intelektualnych, estetycznych i społecznych); podmiotowość (nauczanie problemowe, dialog).

Nowym kierunkiem w psychologii jest **konceptja humanistyczna** (psychologia „ja”), która zrodziła się w latach 60-tych ubiegłego wieku (A. H. Maslow, C. R. Rogers, D. H. Heath). Jeden z jej twórców, Abraham H. Maslow, deklaruje, iż koncepcja ta próbuje odkryć mocne strony człowieka. Przedstawiciele tego kierunku próbują znaleźć odpowiedź na pytanie: jak zmienić ludzi zdrowych na „zdolnych do samoaktualizacji własnych potencjalnych szans, takich jak przeżycia twórcze, miłość, altruizm czy rozwój własnego „ja”. Według Kozińskiego psychologia humanistyczna nie stworzyła dotąd jednolitej i klarownej wizji człowieka. Koncepcja

humanistyczna opiera się na następujących założeniach: człowiek jest z natury pewną całością, składającą się z dwóch podsystemów: „ja” (*self*) i „organizmu” (*organism*) – osobą, która zmierza do rozwoju i samorealizacji. Siłą napędową rozwoju jest motywacja, która jest funkcją całego organizmu, a nie poszczególnych jego elementów, jak popęd czy potrzeby. O działaniu decyduje dążenie do samorealizacji, czego przejawem mogą być: twórczość, altruizm, miłość, rozwój własnego „ja”. Dążenia człowieka są pozytywne i konstruktywne, ponieważ człowiek z natury jest dobry; działania destrukttywne są niezgodne z naturą ludzką. Psychologowie humanistyczni, opierając się na osiągnięciach psychoterapii humanistycznej, pokusili się o stworzenie systemu *wychowania humanistycznego*, którego celem byłoby umożliwienie stworzenia w pełni dojrzałej osoby, która umiałaby aktualizować swoje potencjalne szanse: integracja osobowości, rozwój autonomii jednostki, kształtowanie postaw allocentrycznych, rozszerzenie świadomości, formułowanie tożsamości (D. H. Heath). Niestety, przedstawiciele idei wychowania humanistycznego nie opracowali dotąd metod, dzięki którym można by te cele osiągnąć. Zdaniem J. Kozielskiego postulaty psychologów humanistycznych są raczej życzeniami i ideałami niż znajomością natury ludzkiej, a określenie kierunku „humanistycznym” sugeruje, jakoby inne koncepcje były niehumanistyczne. Choć zasługują na uwagę (ukazują nowe obszary badawcze, stawiają słuszne pytania, zwracają uwagę na znaczenie emocji pozytywnych i religii), to wydaje się, że nie zdołają w przyszłości akceptacji uczonych.

J. Kozielski podsumowuje swoje rozważania niezwykle interesującą tezę, że poznanie motywacji człowieka i jego systemu wartościowania zależy nie tylko od psychologii, ale także od innych nauk (*interdyscyplinarność poznawcza*). Wyróżnia dwa stanowiska naukowców wobec koncepcji psychologicznych człowieka:

- 1) *eklektyczna*, która stoi na stanowisku, iż każda koncepcja wnosi coś nowego i być może kiedyś uda się dokładniej poznać człowieka;
- 2) *klasyczna*, stwierdzająca, iż tylko jedna spośród koncepcji może być słuszna (najlepsza).

Wydaje się, iż J. Kozielski skłania się ku drugiemu stanowisku, twierdząc, że w przyszłości inne systemy teoretyczne zostaną zdominowane przez koncepcję poznawczą. Podkreśla jednocześnie, iż psychologia, mimo niezbyt wysokiego zaawansowania teoretycznego, wzbogaca wiedzę o jednostce i odgrywa niebagatelną rolę w rozwiązywaniu problemów współczesnego człowieka i świata. Powyższe uwagi uzasadniają twierdze-

nie sformułowane przez Autora we wprowadzeniu, iż analizy behawioralne, psychoanalityczne i humanistyczne można uznać jedynie za koncepcje. Znowu imponującą i niezwykle trafną okazała się mądrość Psalmisty: „niezłębione są myśli i serce każdego człowieka” (Ps 64, 7).

ks. Wojciech Cichosz